

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 28 lutego 1946r aseser sądowy Antoni Krzętowski, delegowany do Oddziału Warszawa-Miasto Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał w trybie art.107 k.p.k. niżej wymienioną osobę w charakterze świadka bez przysięgi. Świadek został uprzedzony o obowiązku mówienia prawdy, oraz o odpowiedzialności oarnej za fałszywe zeznanie, poczym zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Franciszek Zieliński
Data urodzenia	15.III. 1897r I
Imiona rodziców	Aleksander i Marianna
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul.Polna 44 m 27
Zajęcie	instruktor ogrodnik
Wykształcenie	powszechna szkoła rezyjska
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany

Znam Stanisława Buchlera, który był moim pomocnikiem /dorywczym/ w czasie gdy pracowałem jako ogrodnik przy policji niemieckiej w Alejach Szucha 23. Niemcy po opanowaniu Warszawy w 1939r zastali mnie już na stanowisku ogrodnika, gdyż w tym charakterze pracowałem na dłuższy czas przed tym na podstawie umowy z kierownikiem Administracji Gmachów Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ja byłem wówczas kierownikiem ogrodów znajdujących się na terenie dawnego Ministerstwa Spraw Wojskowych (ul. Nowowiejska i Marszałkowska 26). Z chwilą, gdy Warszawę zajęli Niemcy, to wówczas zatrzymali mnie na dawnym stanowisku z tym, że przydzielili mi dodatkowo sąsiadujący z ogrodami, którymi przedtem zarządzałem, ogród znajdujący się na tyłach posesji przy Al. Szucha 23. Aleja Szucha 23 i 25 stanowią jeden kompleks, jednak podwórza są rozdzielone murem o wysokości do 4m. W Alejach Szucha 23 23 mieścił 22-gi Regiment Schutzpolizei, z liczby funkcjonujących przy tym regimencie Niemców przypominam sobie nazwiska inspektorów Schutzpolizei Schalińskiego, Kobra, i Krehnsza, oraz majora Reklinga. Co się tyczy Schalińskiego, Kobra, i Krehnsa, to nie widziałem nic takiego, abym mógł podnieść p-ko nim jakieś konkretne zarzuty. U nas żadnych przesłuchiwań nie było i żadnych aresztantów nie przetrzymywano, za wyjątkiem osób, które Gestapo przysyłało dla robót w ogrodzie, względnie dla wykonania jakich prac specjalnych i t.p. np. wybudowanie muru, oddzielającego podwórza nasze od podwórza budynku Gestapo. Natomiast co się tyczy Reklinga, który do 1940 r t.j. do momentu przyjęcia do nas, był komendantem batalionu Schutzpolizei, kwaterującego na terenie Sejmu, tu mam konkretne zarzuty. Jako dowódca tego batalionu był on jeszcze w randze kapitana. Do nas przeszedł już jako major. Polakom pracujący-mrazem ze mną Rekling dał się bardzo we znaki. Bił on nas często i groził, że odda nas w ręce Gestapo. Kopał nas i bił po twarzy, najczęściej bez powodu. Na terenie Aleji Szucha 23 zatrudnionych nas było 11 osób, mających rodziny. Prócz pracy w ogrodzie, Polacy wykonywali różne inne funkcje przy policji jako np. woźni palacze i t.p.. Za pracę naszą należały nam się prócz drobnych sum pieniężnych, również deputaty żywnościowe. Tych Niemcy nie wydawali jednak nam należycie, a wszelkie reklamacje z jakimi występowaliśmy do Reklinga, kończyły się z jego strony zagrożeniem, że odda nas w ręce Gestapo, które zrobi z nami porządek. Rekling pełnił w policji jakieś funkcje sądowe. Rekling, był mężem czynną średniego wzrostu, o oczach niebieskich włosach blond, dużych wystających zębach, na jednym z trzonowych zębów lewej górnej szczęki miał złotą koronę. Wówczas t.j. w roku 1940 mógł mieć około 42 lat. Kontaktów żadnych z gmachem, gdzie mieściło się Gestapo, my nie mieliśmy i dlatego żadnych bliższych szczegółów na temat tego co tam się działo podać nie mogę. Jak wspominałem nasze podwórza oddzielone było od podwórza Gestapo wysokim na około 4 metry murem. Mur ten do wysokości około 1 1/2 metra był z cegły, a w pozostałej swej części składał się ze sztachet żelaznych, na które przybite zostały poprzeczne deski drewniane, aby przetrzymać widok na podwórza Gestapo. Niemcy wybudowali nadto masywny przekraczający może nawet 4 metry wysokości mur, który oddzielał teren moich ogrodów od podwórza policji i Gestapo. Mur ten miał powyżej 100 metrów



- 2 -

długości i cegły do niego znosili na sznurkach i palach Polacy, którzy pomieszczeni byli w obozie pracy przymusowej przy ul. Gęsiej. Cegły te nosili oni aż z Getta. Każdy z nich nosił po 4 cegły. Na nogach mieli drewniaki, którymi tak ranili sobie nogi, że widywałem często u niektórych w drewniaku krew. Poznałem jednego z tych robotników więźnia. Nazywał się Franciszek Ziółkowski, pochodził z Wilna, gdzie był kierownikiem internatu dla uczniów i też uczniów, prowadzonego przy jakimś klasztorze. Ziółkowski miał całe nogi w ranach. Ja sam dawałem mu bandaż. Do domu prasy przymusowej, dostał się on z Pawiaka, gdzie przybywał trzy miesiące. Praca przy budowie muru trwała około 6 tygodni. Później Niemcy przeprowadzili selekcję robotników i silniejszych z pośród nich wysłali na roboty do Niemiec. Co się stało ze słabszymi fizycznie nie wiem. Stanisław Buchler pracował ze mną niemal od początku t.j. od 1939r. Przez dłuższy czas pomagał on mnie w ogrodzie a pod koniec okupacji (przed Powstaniem) zatrudniony był jako palacz przy centralnym ogrzewaniu w gmachu policji. Buchler w czasie Powstania został razem z innymi Polakami zatrudnionymi/wspólnie/ razem z nimi zaaresztowany i umieszczony wspólnie z nimi w piwnicy (kotłowni) gmachu przy Al. Szucha 23. Siedzieli oni tam przez dwa tygodnie (dwa), a po tym Niemcy zaczęli ich używać do różnych prac na mieście. Buchler opowiadał mi, że przez pewien czas pracował wtedy jako robotnik przy kuchni niemieckiej mieszczącej się w dawnym budynku żandarmerii polskiej na terenach G.I.S.Z. Kręcąc się na tym terenie Buchler mógł poczynić osobiście obserwacje zbrodni niemieckich. Mówił on o nasowym mordowaniu Polaków. Buchler mówił mi, że Polaków tracono nago, przy czym do rozbierania ich przed egzekucją używani byli Polacy, zgrupowani w drużynach roboczych zakwaterowanych przy ulicy Litewskiej nr. 14. Polacy ci mieli później zostać również straceni. Adresu obecnego Buchlera nie znam, jednak wiem, że znajduje się obecnie w Warszawie. Postaram się odszukać go i przesłać jego adres ob. Sędziemu, względnie dopilnować go aby stawiał się sam możliwie jak najprędzej do Komisji. Ja na jakieś dwa tygodnie przed Powstaniem wyniosłem się z Alei Szucha i unikałem aresztowania.

/ Franciszek Zieliński/

P.o. Sędzia /-/ A. Krzętowski .

**Za zgodność**



Sędzia  
MALINA WERENKO

*M. Werenko*